

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia d. 2. marca. —

Najj. pan najwyższem swoim postanowieniem z dnia 11. lutego b. r. raczył najtęskawiej dać dotychczasowemu zastępcy profesora filozofii przy uniwersytecie lwowskim, Franciszkowi Stroniskiemu, katedrę teoretyczno - praktycznej filozofii przy uniwersytecie w Gorycyi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Dostrzegacz austriacki z dnia 3. marca donosi: Wiadomości odebrane wprost z głównej kwatery feldmarszałka Dybicza, z Miłosnej, z dnia 21. lutego donoszą o zdarzeniach z dnia 19. i 20. co następuje:

W dniu 19. rano przedsięwziął feldmarszałek hr. Dybicz ogólne rozpoznanie, przez które starał się przekonać o sile i stanowisku wojska nieprzyjacielskiego, przez niestające zwycięzkie potyczki w dniach przeszłych aż pod Pragę odpartego. Pierwszy korpus piechoty (hr. Pahlena) ruszył drogą z Miłosnej w kierunku ku Pradze, i w miarę jak postępował z lasu po obudwóch stronach drogi będącego, wszczęła się żwawa potyczka, w której Polacy ze znaczną stratą odparci zostali. — Naczelnym wódz, feldmarszałek hr. Dybicz, który sam się znajdował na tym punkcie, kazał szybko posunąć się piechoty kilku baterijom wspierać, podczas gdy rozkazał generałowi hr. Witt z 48 szwadronami posunąć się, aby uderzyć na nieprzyjaciela na polu cokolwiek więcej otwartem. Wszelako widział się feldmarszałek w tej chwili zmaszonym wstrzymać posuwanie się swojego zwycięzkiego lewego skrzydła, i uwagę swoją zwrócić na środek, gdzie tymczasem wszczęła się żwawa potyczka. Nieprzyjaciel korzystał mianowicie z położenia ku drodze okuniewskiej rozciągającego się, poprzeczanego lasami i błotami, aby ze swoimi tyralijerami, przez silne rezerwy i silny ogień działowy wspieranymi, uderzyć najmocniej na czoło kolumn rosyjskich. Feldmarszałek hr. Dybicz i szef sztabu jeneralnego, Toll, stanęli na czele kilku batalijonów pierwszego korpusu, który popro-

wadzili przeciw skrzydłu nieprzyjaciela, które się naprzód posunęło, i zmusili je do cofnięcia się; a że wraz z czołem kolumny prawego skrzydła pod jenerałem Rosen postępowało przez Grybowską Wolę, więc widzieli Polacy, iż są na lewym skrzydle zagrożeni i zmaszeni do ogólnego odwrotu, który z mężstwem i w porządku, wszelako nie bez znacznej straty, szczególnie w zabitych, uskuteczнили. Utracili także kilku jeńców, między którymi znajduje się dwóch pułkowników. Odparci zostali aż o 5 wiorst od Pragi, pod którą zajęli swoje stanowisko; Rosyjanie rozłożyli swoje biwaki na dwa wystrzały działowe od nieprzyjaciela i główna kwatery hr. Dybicz pozostała w Miłosnej. W tej znacznej walce podają stratę Rosyjan na 800 do tysiąca ranionych i tyleż podobnie zabitych; pomiędzy pierwszymi znajduje się generał lejtnant, Suchanet, szef artylerji. Strata Polaków jest znaczna, a szczególnie w tym wojsku, które na chwilę uzyskało pole, a potem z obudwóch skrzydeł zagrożone, cofnąć się musiało.

W dniu 20. kazał feldmarszałek hra. Dybicz swoje wojsko uszykować we dwie linie *en echiquier* a to korpus jazdy hr. Witta po lewej, pierwszy korpus wojska (Pahlena 1.) z korpusem rezerwowym wielkiego księcia Konstantego, z 16 batalijonów i 12 szwadronów złożonego, postawił w środku, a korpus szósty (Rosena) na prawym skrzydle. Stanowisko nieprzyjaciela rozpoznawane było pod żywym ogniem działowym, bezposunięcia wojska do bitwy, ponieważ nieprzyjaciel aż do godziny 2giej z południa powiększej części cofnął się na Pragę i osadził tylko las na lewym skrzydle i kilka folwarków i budowli na prawym, kilkoma batalijonami.

W dniu 21. zostawały wojska w tym samym stanowisku i żadna nie była potyczka. Rano tegoż dnia wystali Polacy jenerała Krukowieckiego do forpcztów, dla proponowania zawieszenia broni. Feldmarszałek odrzucił tę propozycję, atoli zezwolił na żądanie tego jenerała, aby między linie obustronnych forpcztów odprowadzono ranionych. Jenerał Szachowski przeszedł w d. 17. pod Łomżą Narew z 36ma batal. grenad. i był już w pochodzie. — W dniu 21. przerwane zostały związki między Pragę a Warszawą przez

opuszczenie lodu na Wiśle, przez co mogli być Polacy, w swoim ścieśnionem stanowisku na Pradze i w okolicach téjże, w niejakim kłopotcie, a szczególnie z powodu żywności i amunicyi z Warszawy onym dostawianych.

Wiadomości z głównej kwatery rosyjskiej w Miłosnie dnia 15./27. lutego 1831.

Polacy wysłali znaczne oddziały, aby wstrzymać 2 dywizyje gren., które książę Szachowski prowadził przez Pułtusk dla wojska cesarsko rosyjskiego, i nie dopuścić połączenia się onym z prawem skrzydłem korpusu jenerała Rosen.

Atoli już w dniu 12./24. lutego wieczorem, jedna z tych dywizyj, — druga była jeszcze o kilka marszów w tyle, — przeszła Narew pod Zegrzem; i chociaż atakowana od czoła, ruszyła w dniu 15./25. dalej, aby osiągnąć prawego skrzydła korpusu Rosena, który zajmował pozycyje Karczyn, Soskwa ku Brudnowi. Dla wspierania tego poruszenia i połączenia się, komenderowano zaraz większe oddziały wojsk do boju, w miarę, jak Polacy z blisko leżącej Pragi i ze swojego stanowiska przed nią, coraz większe rozwijali massy, a tak poczęła się już o godzinie 8. rano żwawa kanonada, która, skoro sam feldmarszałek hrabia Dybicz ze swojej głównej kwatery w Miłosnie przybył, stała się bardzo krwawą i powszechną bitwą, w której wszystkie oboję strony wojska następnie użyte były; bitwa ta skończyła się odparciem nieprzyjaciela ku szancom przedmostowemu na Pradze, — z którego większa część cofnęła się przez most na tyżwach do Warszawy.

Wojsko polskie, jak sądzimy, dowodzone przez jenerała Chtopickiego i księcia Radziwiłła, osadziło w środku swojego stanowiska, znacznemi siłami las, który był zwrotnikiem w bitwie, a którego po kilkakrotne zdobycie i strata kilka tysięcy ludzi z oboję strony kosztowały. Około godziny 12. zdawało się prawe skrzydło Rosyjan być zagrożone i las na nowo utracony; tu udał się feldmarszałek osobiście naprzód, zgromadził batalijony, poprowadził je na nowo pomimo najmocniejszego ognia z ręcznej broni i dział ku krańcom lasu, i kazał wojsko to licznemi oddziały wzmocnić, równocześnie massy jazdy hr. Witla i dywizyja grenadyjerów ruszyły na prawe skrzydło, oswohodziły je, obeszły zacięcie broniony las, przyczem kilka oddziałów jazdy, które się pokazały w miejscach, gdzie mniemano niepodobiestwem, ab; przybyły, szczególniej pułk kirysyjerów księcia Albrechta, miał sposobność wykonać parę świetnych ataków, nieprzyjaciela odparł i wziął mu bateryja. Około godziny 6tej był już odwrót Polaków stanowczy; dywizyja grenadyjerów księcia Szałowskiego po-

łączyła się z wojskiem i samo miasto Praga, — szaniec przedmostowy jeszcze przez nieprzyjaciela osadzony — jest w ręku Rosyjan i otoczone ogniami obozowemi. Sam feldmarszałek biwakował niedaleko i w dniu 14./26. po południu powrócił znowu do swojej głównej kwatery do Miłosnej.

— Z Warszawy d. 1. marca. —

Wyciąg z raportu podpułkownika Łagowskiego z d. 26. lutego b. r.:

Rozkaz jenerała Dwernickiego do wyruszenia na przód, w następującym sposobie uskuteczony został: Dnia 25. lutego r. b. pułkownik Kozakowski doszedłszy z kossynierami do wsi Łagowa na trakcie od Zwolenia do Puław, ruszył d. 26. pod wieś Górę, ja zaś wzięwszy 120 ochotników Jana Wielhorskiego i 100 strzelców pieśszych Juliana Małachowskiego, przeszedłem Wiśle na przeciw Włostawic; jazdę prowadziłem przez tę wieś do Puław, przyczem miałem 10 strzelców na koniach. Szef Małachowski udał się krzakami ku hollenderni puławskiej z rozkazem, aby nie wprzód wpadł do Puław, a jazda prowadzona przeze mnie drogą od Włostawic, a oddział téjże pod wodzą kapitana Boshiego traktem od Lublina, wystrzałami swemi o rozpoczętej uwiadomi go walce. Główny napad wymierzony na stajnie dragonii, z gwałtownością wykonany, pomyślnym został uwieczony skutkiem. Za pierwszym wystrzałem przybyła i piechota, lecz uporczywy odpór dragonów przeciagnął walkę od godziny 5tej do pół do 9tej wieczorem. Rzęsyisty ogień z drzwi i poddaszów stajennych raził naszych. Na koniec szef Małachowski otrzymawszy odemnie rozkaz uderzenia na nieprzyjaciela, na czele ośmiu strzelców wpadł w główne drzwi stajenne. Stracił obok siebie jednego strzelca, lecz tym czynem zmusił do poddania się upornych. Trzech oficerów, 170 dragonów, dziewięćdziesiąt kilka koni umontowanych, furgon i wóz amunicyjny dostały się w ręce nas e.

Magazyn miejscowy od zniszczenia zabezpieczony. — Strata nieprzyjaciela w zabitych, jakoteż i nasza, dla nocnej pory obliczoną dokładnie być nie mogła — obok nas legło z naszych jeden od jazdy, dwóch od piechoty.

Od kilku dni czas jak najgorszy: śnieg, zawierzucha, odwilż, wiatr.

Dybicz rozdzielił swoje wojsko; widziano kolumny idące w różnym kierunku, ku północy i ku południowi.

Z korpusu gwardyi rosyjskiej, który w grudniu wyszedł z Warszawy, widziano już pułk

walczące z nami; pod Białąłęgą były kiryssiery, pod Grochowem ulany pod dowództwem generała Markow.

Po ogłoszeniu miasta Warszawy w stanie oblężenia, generał Woyczyński, gubernator miasta, w skutek postanowienia rządu narodowego z d. 20. z. m. wyznaczył sąd wojenny nadzwyczajny pod prezydencją generała Mycielskiego, któremu zalecił sądenie osób o szpiegostwo obwinionych.

Nowy wódz naczelny znaczne ma ogłosić zmiany; slychać, że gubernatorem Warszawy ma być generał Krukowiecki.

Wczoraj w grobie kapucyńskim złożono zwłoki generała Żymirskiego.

Dzisiaj pochowane będą zwłoki pułkownika Władysława Płacyńskiego.

Nie potwierdza się pogłoska, że cesarz Mikołaj znajduje się w okolicach Warszawy.

Francyja.

W Bordeaux zaszyły także w d. 14. lutego, z powodu nabożeństwa żałobnego za księcia Berry, rozruchy, które przez wdanie się gwardyi narodowej utłumione zostały. Jak wiadomo, szczątki księcia Berry przeniesione były do Lille i w katedrze tego kościoła, w której ku czci zmarłego postawiono pomnik, złożone. Lud dowiedziawszy się o zdarzeniach w Paryżu, ruszył w masie ku kościołowi, w zamiarze, aby ten pomnik upadłej rodziny panującej zniszczyć. Władze publiczne zapobiegły szczęściem wszystkim rozruchom przez dobrowolne zniesienie tego grobowca. Posąg księcia Berry, który stał na publicznym placu, został również obalony.

Na posiedzeniu izby deputowanych z dnia 18. lutego, na którym galeryje były pełne i wszyscy ministrowie znajdowali się, zabrał minister spraw wewnętrznych głos: »Rząd mówi ón, »dając objaśnienie, dopełnia powinności, od której nigdy nie odstąpi, jakiegokolwiek byłoby oskarzenie, które pan Delessert wczoraj wniósł przeciwko niemu. Bardzo łatwo mówić, kiedy się coś stało, co przed tem uczynić potrzeba było; atoli nie tak łatwo przewidzieć zdarzenia i onym zapobiedz. Co się dotyczy nabożeństwa żałobnego w dniu 14. lutego, czynią nam zarzuty, żeśmy temu nie zapobiegli. Byłoby to wielką niesłusnością. Rozważcie waćpanowie dokładnie okoliczności. Gdybyśmy chcieli byli zapobiedz temu, nazwanoby nasze środki ostrożności, tyrańskiemi. Powiedziano by, żeśmy wzbudzili religijny postrach niektórych prowincyj, i żeśmy nie dopuścili odprawić mszy, bośmy się onej bali. Po zaprzeczeniu nabożeństwa żałobnego u s. Rocha, mniemano, że tam będą tylko w cichości

modły odprawiane. Atoli dowiedzieliśmy się razem o wyrządzonej rewolucyi lipcowej krzywdzie i onej ukaranii. Od tego czasu wydano rozmaite rozkazy nietylko w Paryżu, ale i po całej Francyi. Telegraf rozniósł rozkazy nasze po prowincyjach i przesłaliśmy tamże stanowcze rozkazy, aby strzeżono i karano karlistów. Wysłano góńców do obcych dworów, aby ich uspokoić względem trwogi, którą by u nich chciano sprawić. Tu minister zapuszczył się w niektóre uwagi nad tem, co rozumiał przez stronnictwo karlistów. Jeżeli stronnictwo to niczego nie zapomniało, przynajmniej nauczyło się, gdyby powiedzić można, sztuki prawnego sprzysiężenia się. Minister zbija z gniewem rozsianą wieść o porozumieniu się między terazniejszym królem a członkami rodziny słusznie wygnanej. Mówi o instrukcyjach, jakie stronnicy Karola X. swoim przyjaciołom dać mieli, a naszą młodą dynastyją zgubić w opinii publicznej. Te instrukcyje tak daleko sięgały, iż doradzały środki i takowe miały wspierać jako zmierzające do zaprowadzenia rzeczypospolitej. Ponieważ Europa nie dozwoliłaby tego, przeto nie obawiamy się tego. Potrzeba utworzyć stronnictwo dla Napoleona II. albowiem nie ma się go czego obawiać, ponieważ Austria onegoż nie wyda. Potrzeba gwardyi narodowej odwagę osłabić, uczynić ją niepopularną, wskazując jej próżność jej usiłowań; słowem potrzeba działać bez skompromitowania się. Stronnictwo działało, lecz się skompromitowało. Oprócz tego stronnictwa są inne, które potajemnie działają. Ludzie owi, byli to ci sami, którzy po wielkim tygodniu strzelali do gwardyi narodowej. Stronnictwo to znieważało mieszkanie powszechnie szanownego obywatela (Dupin). Zarzucano ministeryjum nieczynność, a przeciw był tam komisarz policji i nakazał śledztwo. W końcu przyrzekł minister, iż ministeryjum nie waha się bynajmniej wziąć na siebie odpowiedzialność, iż wszelkiemu przyszłemu zaburzeniu spokojności chce zapobiedz. Oprócz ministra zabrał jeszcze na tem posiedzeniu głos prefekt policji paryskiej, p. Baude, i oświadczył, iż sam na siebie bierze odpowiedzialność, jeżeli w tej sprawie jakie błędy popełnione. W obszerniej mowie bronił postępowania policji w tej sprawie. Przytoczywszy znane już fakta, mówił prefekt policji dalej: Istnie stronnictwo Karlistów, sprzysięga się, a bezsilne uczynić coś dobrego, nie jest bezsilnym do złego. Ustawy nasze ogłosiły wolność, a tak nie możemy strzedz spiskowych, którzy się śród dnia sprzysięgać mogą. Rzekłem sobie, jeżeli podżegać będą do wojny domowej, niechaj działają, a wtedy będziemy się mogli wdać. Przyczyna złego jest

głębiej, jak aby ją można usunąć przez zmianę prefekta policyi. Położenie nasze jest gorsze jakżeśmy sądzili. Aby z tego wyjść, musi rząd porzucić to błędne postępowanie, którego się trzyma, inaczej wystawi Francją na niebezpieczne okoliczności, a wtedy nikt nie przewidzi skutków. Wiem, że dzisiejsza słowa moje odbijają się w całej Francyi, atoli w tem, jakoteż w surowych okolicznościach tylko jeden mam powód do powiedzenia prawdy. Podczas napadła na pałac arcybiskupa widziano wprawdzie wielu wypuszczonych więźniów, złodzieiów, a przecież nic nie wzięto. Jeden z robotników odpowiedział na czynione sobie przedstawienie przeciw tym rozruchom: »Cóż mamy czynić? Nic naprzód nie idzie, ani roboty ani rząd; nie mamy gazet, nie chodzimy do króla, ani na posiedzenie izb, zatem potrzebujemy tego środka, abyśmy okazali, żeśmy nie kontenci.« Ten wyraz sposobu myślenia, jak się z-taje, podzielał tłum, ponieważ: słuchał nie okazawszy żadnej niechęci. Dalej pospółstwo nic więcej nie czyniło. Chciało tylko okazać, że ma materialne i moralne potrzeby i nie jest podobne o-wym teoretykom, którzy chcą przywieść rzeźcy do osteczności. Z tego widząc, iż potrzeba ludowi dać zatrudnienie, aby go burzyciele spokojności nie użyli. Tak więc rząd powinien się nie tylko o robotę postarać, ale okazać spokojność wewnątrz i przywrócić zaufanie. Wątpię, aby terażniejsze ustawodawstwo (izba) mogło wszystkie terażniejsze moralne potrzeby kraju zaspokoić. (Wzburzenie w środku, po lewej przyzwolenie.) Po terażniejszej izbie żądam tylko dwóch rzeczy: kredytu tymczasowego do lipca i ustawy wyborowej, któraby tylko urządziła obwody wyborowe i znięła podwójne głosy. Następna izba zrobi resztę. Na ten wniosek powstały obszerne rozprawy, do których należeli mianowicie: pp. Delessert, Jacqueminot, Salvandy, hr. Lobau, Persil i Odillon Barrot, i które na dzień następujący odłożono.

Na-tém-samém posiedzeniu izby deputowanych, zabrał jeszcze głos p. Salvandy ku obronie rządu i izby, a generał Lobau i pułkownik Jacqueminot szczególnież ku obronie postępowania gwardyi narodowej w czasie ostatnich rozruchów. P. Persil, królewski prokurator bronił ministerjum, Odillon Barrot, prefekt departementu Sekwany, obwinił ministerjum o ostatnie rozruchy i życzył rozwiązania terażniejszej izby deputowanych, aby przez nową zastąpioną była. W końcu bronił się minister spraw wewnętrznych przeciw zarzutom prefekta departementu Sekwany, a minister publicznego oświecenia, swo-
ministryjum i arcybiskupa paryżkiego.

Na posiedzeniu w d. 19. lutego zabrał głos p. Quelen dla usprawiedliwienia swojego brata, arcybiskupa paryżkiego; przytoczył, iż wydano mandat do stawienia się arcybiskupowi, i takowy najsurowiej wykonano, ponieważ naruszono spókojność klasztoru, aby go tamże wynaleźć. Prefekt policyi paryżkiej, Baude, odrzekł na to, że powinnością jego było wyszukać sprawców ostatnich rozruchów. Arcybiskup był jako jeden z tych wymieniony i dla tego prefekt policyi wydał zwyczajny mandat do stawienia się i kazał go w zwyczajnej formie dopełnić. Wszelako nowsze wiadomości okazały, iż nabożeństwo żałobne ku czci księcia Berry bez wiedzy arcybiskupa zostało urządzone, i dla tego ów mandat został cofniony. Z resztą musi ów prefekt policyi wyznać, że we wszystkich swoich stosunkach z arcybiskupem przekonywał się, że tenże ogranicza się wyłącznie na swoich urzędowych prerogatywach. P. Keratry nie uważa przyczyny tego złego ani w liliach ani w nabożeństwie z d. 14; przyczyny te są dawniejsze i były już od sześciu miesięcy. Pochodzą one z poniżenia izby deputowanych w oczach stolicy, podczas gdy cała Francja tę izbę błogosławi. Zarzucono izbie, iż nic nie czyniła, chociaż przeszło 30 ustaw wydała, i prawo wyborowe niebawem dla kraju ułoży. Dowód poniżenia izby jest ten, iż uchwalone na cześć 221 deputowanych medale, posłano dla stopienia do mennicy, ponieważ sądzą, iż owi deputowani nie są teraz tej czci godnymi. Mowca wspomina także, iż podczas ostatnich rozruchów widziano nie tylko robotników, ale także młodych obłąkanych ludzi, którzy sądzili się być powołanymi rządzić krajem bez uczenia się tej sztuki. Zdają się oni tego nie poznawać, że izba nie dla tego obraną została przez ich ojców, aby nią ich dzieci powodowały. P. Manguin zabrał głos i zwał winę ostatnich rozruchów na ministrów, mówił o stronnictwie karlistów, które stolicę rozdrażniło i spokojność zaburzyło. W Paryżu nie trzeba się tego stronnictwa obawiać, lecz co innego jest na innem miejscu Francyi. Czyli minister spraw wewnętrznych nie ma wiadomości o strasznej organizacyi tego stronnictwa w zachodniej i południowej Francyi? Mowca oświadczył w reszcie, że bojaźń republikańskiego stronnictwa, jaką minister spraw wewnętrznych w czasie ostatnich zdarzeń starał się w nas utwierdzić, jest przywidzeniem, chociaż ten minister pisał do szefywo legij paryżkich gwardyi narodowej, iż chcą ogłosić rzeczpospolitą. Po panu Manguin mówił p. Dupin ku obronie izby i swego politycznego postępowania, na które w ostatnich czasach tak mocno nastawano. W d. 20. lutego

odprawiła izba posiedzenie, na którym ukończono rozprawy o ostatnich wypadkach w stolicy, wniesiono rozwiązanie izby, i na końcu uchwalono, aby raport komisji o prawie wyborowym został izbie na d. 22. lutego przełożony.

Monitor z d. 21. lutego donosi: Dnia wczorajszego (w niedzielę) było nabożeństwo jak zwyczajnie we wszystkich kościołach parafijalnych odprawiane. Stosownie do zalecenia ministra spraw wewnętrznych, wezwał prefekt Sekwany burmistrzów, aby się do kościołów udali i sam w mundurze, przepasany szarfą, poszedł do kościoła *Notre Dame*. W niektórych dzielnicach miasta zamknięte były wielkie drzwi kościoła; władze dały rozkaz do otworzenia ich natychmiast, a głęboka cichość, panująca w ciągu całego religijnego obrzędu, dowiodła mądrości tego środka.

Państwo Papieżkie.

Podług wiadomości z Bolonii w dniu 15. lutego (w *Gazetta di Venezia*) w miejscu profesora Orioli, adwokata Ant. Zannolini i Ant. Silvani, i Conte Cesare Bianchetti, którzy zamysłali w ważnym wyjechać poselstwie, dodano tymczasowicie cztery inne osoby tamecznej rewolucyjnej władzy.

Późniejsze wiadomości z Bolonii z dnia 19go lutego (równie w *Gazetta di Venezia*) donoszą: Rząd tymczasowy donosi urzędownie, że miasto i zamek S. Leo z 40 działami poddały się wojsku miasta Bolonii pod dowództwem pułkownika Sercognani, że przytęm uwolniono 28 więźniów stanu tamże osadzonych. Miasto i twierdza Ankona zamysłaly już w dniu 18. kapitulować. (Kapitulacyja ta, podług wiadomości późniejszych, miała zupełnie nastąpić.) Imieszkańcy z Cento i Pieve poddali się rządowi tymczasowemu. — Podług wiadomości z Rzymu wyjechał do powstałych prowincyj kardynał Benvenuti w dniu 15. rano, jako legat *à latere*.

Dziennik rzymski z d. 19. lutego zawięra pod d. 17. t. m. następujące uwiadomienie: »Tomasz Bernetti, kardynał ś. kościoła rzymskiego, diaakon z st. Cesareo, jego świątobliwości papieża Grzegorza XVI. tymczasowy sekretarz stanu. — Lud rzymski, który się w religijnym sposobie myślenia nigdy nie wahał, i którego miłość ku swemu ojcu i monarsze, jakoteż ojczyźnie, i zawsze stała była, dał nowe tego dowody w upłynionych dniach karnawału, ponieważ nie tylko z gorliwością i chętnie stósował się do środków przez rząd przedsięwziętych, lecz i mądre rozporządzenia onegoż przez rozstropne postępowanie wspierał. Gdy później uwiadomienie nasze z d. 12. t. m. względem zapisywania się do gwardyi miejskiej wyszło, ci, którzy do udziału

w tej mierze wezwani byli, z takim pośpieszylizapałem, że przepisana liczba wnet zapełniona została, a ci, którym się zdawało, że ich pominięto i wyłączone, okazali najmocniejsze żądanie, należęć do sprawy powszechniej w obronie publicznej spokojności, jakoteż bezpieczeństwa swojego i swoich majątków. Ojciec ś. przyjmuje z upodobaniem ten szlachetny zapał, a że koliczności wymagają pomnożenia wyżej namienionem uwiadomieniem przepisanej liczby gwardyi miejskiej, abysłużba onej była powiększona, równie podzieloną i ztąd mniej uciążliwą, przeto jego świątobliwość chce dać wszystkim sposobność zaspokojenia ich chwalebnej gorliwości i uczynienia zadosyć świętym obowiązkom dobrego obywatela i poddanego. Z tego powodu jego świątobliwość rozkazuje, iż ci, którzy są zdolni do noszenia broni, a nie mają lat 20, jak i przeszło lat 50, mogą się zgłaszać w kancelaryjach poniżej wymienionych dowódców pułków, aby w celu czynnej służby, gdy do takowej wezwani będą, na listę zapisani byli. Na przypadek, gdyby któren należący do gwardyi miejskiej przez słabość lub jaką inną przeszkodę od osobistej posługi był wstrzymany, i chciał, aby go inny zastąpił, tedy w tej mierze udać się może do jeneralnego dowództwa gwardyi miejskiej, które przypadającą nań służbę za wynagrodzeniem, nie mającém przewyższać summy 30 bajochi za straż, innemu z tego samego korpusu dopełnić poleci. Po mieszkańcach, ożywionych wyżej namienionym sposobem myślenia, uległością i życzliwością ku Ojcu świętemu, pastérzowi i księciu, niemniej wspaniałem uczuciem ku ojczyźnie, nie można się niczego inszego spodziewać, jak tylko tego, że znaczna liczba osób, nawet nad potrzebę, zapisze się na listę. — Dan w sekretaryjacie stanu d. 17. lutego 1831. Kardynał Bernetti.«

Do powyższego uwiadomienia dołączony jest spis pułkowników gwardyi miejskiej, u których się do tej gwardyi zapisywać można. Imiona ich są: Conte Buonaccorso Buonaccorsi, Conte Vincenzo Pianciani, D. Prospero Sciarra Colonna, książę Roviano, D. Sigismondo Chigi, książę Campagnano i D. Alessandro Duca di Torlonia.

W d. 18. lutego wyszedł w Rzymie następujący edykt: »Tomasz Bernetti, kardynał śgo. rzymskiego kościoła, diacon st. Cesareo, jego świątobliwości papieża Grzegorza XVI. tymczasowy sekretarz stanu. — Ojciec święty koniecznością zagniony, uzbroić się surowością sędzięgo, przemawia jeszcze łagodnemi słowy ojca do ludów prowincyj, w nieszczęście powstania wwiklanych. Ubolewa ón mocno nad obłędem, w który popadli przez podchlebną nadzieję chwilowej ulgi,

po której niebawem nastąpi mocny ucisk, a może nawet wojskowa konskrypcja, która z toną rodziców wydrze synów, będących ich pociechą i nadzieją. Lecz nierównie gorętsze łzy wylęwa on nad hańbą, religii zrzadzoną; pierwsze kroki buntowników są ku niej wymierzone; albowiem ona wraz z tronem, jest celem, ku któremu kierowane są wszystkie ciosy, jakie pogardy godni buntownicy knowają, kierują i wykonywają. — Ojcu świętemu znane są dobrze złośliwe pozory, wyjęte z akt, podpisanych przez jego reprezentantów, którzy albo wygnani lub uwięzieni zostali; atoli nie bez wstępu powziął wiadomość o haniebnym gwałtach, jakich się dopuszczono, aby wymusić od nich przeciwne prawu podpisy na aktach, których sporządzenie nie było w ich mocy. Przeciwno tym aktom protestuje się wyraźnie jego świątobliwość, oświadcza je za żadne i niebyłe, i przeciwko podobnym zamachom gwałtu i groźby odwołuje się do prawa i sprawiedliwości; Ojciec święty pośpiesza tym bardziej oświadczenie to ogłosić publicznie, ile że byłoby naganną rzeczą, dłużej o tym zamilczeć i tać w tej mierze swój sposób myślenia. Przyszł już czas, aby bezbożność i wiarołomstwo stracone było w przepaść, z której krajoży, winne są okazać każdemu, który je uciska, lub stara się ucisnąć, że onym oszukaństwem i oszuści dobrze są znani. Niechaj wiedzą, iż tysiące wiernych poddanych gotowi są na obronę obrażonego prawa głowy kościoła i że nieograniczone jest w nich zaufanie Ojca świętego, w mocnym przekonaniu, iż śmiało każdą ofiarę dla tak pięknej sprawy poniosą. Ojciec święty ma zamiar stawić ich na próbę, a przy pomocy Boga, który czuwa nad zbawieniem swojego kościoła, zniszczyże życzenie bezbożnych. Gdy by atoli to ponowione napomnienie miłosierdzia i przebaczenia Ojca świętego było daremne, i nieprzyjaciele religii i tronu w swoim zuchwałym zamiarze uporczywie trwali, na ten czas władza duchowna, którą mu Bóg powierzył, nie będzie niepożyteczną w jego ręku. Serce jego ojcowskie będzie zranione, gdy będzie musiał użyć środków przeciw tylu, którzy byli jego dziećmi, i których jako takowych jeszcze i teraz kocha i gotów jest na swoje ojcowskie łono przyjąć. Atoli ogolocenie kościoła, nadwężenie szanownych praw stolicy świętej, wzburzenie owych państw, które zastępcy Chrystusa na ziemi, ku wolnemu wykonywaniu jego papieżkiej władzy w całym świecie, od Boga powierzone są, wymagają stanowczo owych środków, jakich święte ustawy do niezłomnego zachowania

puścićzny kościoła przepisują. Niechaj to więc będzie zbawienną przestrogą, aby owe kroki nie ngodziły niespodziewanie, do jakich czuje się być Ojciec święty, ac niechętnie, przez święty obowiązek, wezwany, by o ile jest w jego mocy, kraje kościoła nienaruszone utrzymał. Ojciec ś. ma mocne zaufanie, że ludy stęgające w nie-szczęsnem szale pod rozporządzeniami zbrodniczego buntu przeciw księciu, którego jeszcze nie znaty, zostaną przez to wzruszone, i tuszy sobie tę jeszcze słodką nadzieję, iż ich niebawem połączonemi zobaczy ze swoimi wiernymi poddanyimi, którzy zawsze nowemi dobrodziejstwami obsypywani, używają owego pokoju, jaki prawdziwą religiją ożywiony, ludom szczęście i sławę państwu gotuje. — Z sekretaryjatu stauu d. 18. lutego 1830. Tomasz kardynał Bernetti. a

W. Xięstwo Toskańskie.

Gazetta di Pirenee z dnia 19. lutego zawiera uwiadomienie komendanta gwardyi miejskiej florenckiej, Bailli Niccollo Martelli, oznajmujące, że wielki książę, zawiadomiony o chwalebnej gorliwości, z jaką w skutek rozkazu gabinetowego z dnia 12. t. m. wszystkie stany spieszą zapisywać się do gwardyi, i chcąc uzupełnić regularną organizacją teje gwardyi, raczył potwierdzić mianowanie pewnej liczby oficerów (poruczników i podporuczników, których imiona obejmuje), którzy pod 14. kapitanami służyć będą. Zresztą oznaczenie się przewiązki koloru czerwonego i białego na lewem ramieniu, potwierdzone jest dla gwardyi miejskiej, i nosić ją będzie tylko wtedy, gdy będzie w służbie.

Zjednoczone Niderlandy.

Dziennik bruxelski dodaje: »Poseł angielski kazał zawiadomić bawiących tutaj poddanych angielskich, iż nie mają potrzeby zabierać się do odjazdu, ponieważ pokój przez nieprzyjęcie korony dla księcia Nemours został zapewniony, a Francya i Anglija sprzyjańtily się bardziej, niżeli kiedy. Sam pan Ponsonby, który już myślał wyjeżdżać, wstrzymał swój zamiar.«

Donoszą z Antwerpii z d. 11. lutego: »Jak słycać, książę Fryderyk Niderlandzki przepłynął w noc z d. 7. na 8. t. m. na statku parnym około naszego miasta i ndał się do cytadelli. Jego wysok. odwiedził tamże jenerata Chassé i znowu rano powrócił do Holandyi.«

WIDOWISRA we LWOWIE.

Teatr polski. — Dziś: *Tajna korespondencyja*, komedya w 1 akcie. — Potem nastąpi: *Burmistrz zapieczątowany*, krotokhwila w 2ch aktach.